

Apartheid w Izraelu

16 lutego 2009

Członek parlamentu palestyńskiego Mustafa Barghouti napisał, że w ostatnich wyborach Izrael dokończył swojej transformacji w państwo apartheidu. Zasadniczo zgadza się z nim Neve Gordon, profesor nauk politycznych na uniwersytecie Ben-Guriona, autor książki „Israel's Occupation”.

Izrael, według profesora Gordona, żyje w stałym kryzysie i przed wyborami rysowały się dwie alternatywy. Albo nawrót ku moralności i zaakceptowaniu Arabów, albo dalszy zwrot na prawo ku ksenofobii, neofaszystowskich tendencji oraz propagandy w tradycji Talmudu, oskarżającej przeciwników o wszystkie własne grzechy.

W wyniku ostatnich wyborów mapa polityczna Izraela przesunęła się w kierunku skrajnej prawicy partii Kadima i Likud, które wywodzą się z żydowskiego ruchu faszystowskiego w przedwojennej Polsce, Bejtaru, do którego podobną nazwę nosi dzisiejsza partia Beitein, a samo słowa Beitar jest używane nadal w nazwach klubów sportowych. Obecnie trzy neofaszystowskie partie zdobyły głosy około 80 procent wyborców, co zapewne okaże się bardzo szkodliwe dla sprawy pokoju na Bliskim Wschodzie.

Podobnie sądzi dr Mustafa Barghouti, pisząc, że w wyniku ostatnich wyborów nastąpił nawrót do rasizmu żydowskiego, tak że państwo Izrael ulega ostatecznej transformacji w państwo apartheidu z rasistowskim systemem politycznym. Jest to rezultatem dwóch procesów. Pierwszy z nich to zakorzenienie w społeczeństwie strachu i nienawiści do Arabów w wyniku działań rządu Izraela oraz całego kompleksu wojskowo-przemysłowego, wspomaganego rasistowską indoktrynacją armii przez rabinat wojskowy. Drugim jest żydowska dominacja mediów zachodnich, które zwłaszcza pod naciskiem lobby Izraela praktycznie stały się współnikami w zbrodniach wojennych na terenie Gazy, Iraku,

etc. W mediach tych panuje milczenie na temat rzeczywistości czterdziestoletniej okrutnej okupacji ziem Palestyńczyków.

Obecnie Izraelczycy uważają, że mogą bezkarnie robić z Arabami, co im się podoba, obserwując w mediach zachodnich kompletny brak krytyki wobec okrutnego łamania praw ludzkich przez Żydów w Palestynie. W rezultacie skrajni syjoniści doszli do przekonania, że dysponują dostateczną kontrolą nad opinią Zachodu, żeby móc iść w kierunku rasistowskiego systemu apartheidu, czego jesteśmy obecnie świadkami. Beniamin Natanyahu to otwarty rasista, a pani Livini pokrywa swój rasizm szminką. Barak przewyższa rasizmem oboje z nich, nie mówiąc o Avigdorze Liebermanie, niebezpiecznym neofaszyście, który publicznie chwali się, że mordował Palestyńczyków własnymi rękami.

Nic dziwnego, że zdaniem dra Mustafy Barghoutiego, nie pozostaje Palestyńczykom nic innego, jak walczyć przeciwko systemowi apartheidu, który ich niszczy. Podkreśla, iż jest obowiązkiem organizacji międzynarodowych zaprzestać ukrywania zbrodni Izraela przed światem.

Swego rodzaju wsparcie dla opinii Barghoutiego daje były marszałek Knesetu, Abraham Burg, autor książki „The Holocaust Is Over: We Must Rise From Its Ashes” („Holokaust minął: trzeba otrząsnąć się z popiołów”). Burg jest obecnie jednym z najsurowszych krytyków rządu Izraela, mimo że w przeszłości był prezesem Jewish Agency oraz World Jewish Organization (Światowej Organizacji Syjonistów). Przewiduje on, że po utworzeniu nowego rządu Izraela nadal będą trwać mordercze ataki na ludność terenów Gazy, połączone z blokadą, jak i dalsza rozbudowa nielegalnych osiedli żydowskich na ziemiach palestyńskich.

Zarówno Palestyńczycy, jak i coroczne rezolucje ONZ, domagają się od Izraela końca okupacji i powrotu do granic z 1967 roku. Premier palestyński Salaam Fayad oficjalnie żąda od nowego rządu Izraela zakończenia ponad czterdziestoletniej okupacji

ziem palestyńskich.

Były prezydent USA Jimmy Carter opublikował nową książkę pod tytułem: „We Can Have Peace In the Holly Land: A Plan that Will Work” („Pokój jest możliwy w Ziemi Świętej: plan, który może się udać”). Ponieważ poprzednia książka prezydenta Cartera, której tytuł w tłumaczeniu brzmi: „Palestyna: pokój, nie apartheid”, krytykowała okupacyjną politykę rządu Izraela na palestyńskich terenach Gazy oraz zachodniego brzegu rzeki Jordan, jej autora nie dopuszczono do głosu na zjeździe partii demokratycznej w Denver.

Opisany w nowej książce „plan Cartera” stanowi odwrotność planów rasistów izraelskich, którzy dążą do stworzenia jednego „czysto” żydowskiego państwa od Morza Śródziemnego do rzeki Jordan, podczas gdy opinia światowa, ONZ, oraz wszystkie państwa arabskie żądają powrotu do granic z 1967 roku.

Carter proponuje, żeby pozostawić nielegalne osiedla i pół miliona Żydów na wschód od Jerozolimy aż do rzeki Jordan, a jednocześnie udostępnić Arabom tunel lub kolej i szosę przez te tereny oraz wydzielić dla nich z ziem Izraela równej wielkości obszar (pustynny?) na południu tego państwa. Według Cartera, zbrodniczy i morderczy napad na tereny Gazy może w reakcji przynieść poparcie dla jego planu.

Tymczasem Izrael dopuszcza na tereny Gazy tylko 15 do 25 procent żywności, leków i pitnej wody koniecznej dla półtora miliona Arabów, uwięzionych i blokowanych tak od strony morza, jak i w granicach lądowych. Dlatego tereny te opisywane są jako jeden wielki obóz śmierci dla ludności arabskiej.

Były prezydent Carter jest zdania, że USA powinny nieść pomoc prześladowanej ludności arabskiej w wysokości 10 milionów dolarów dziennie, tak jak to wypłaca Izraelowi skarb USA, mimo pogwałcenia przez to państwo traktatu przeciwko rozpowszechnianiu broni nuklearnej i twardej obrony swego monopolu nuklearnego na Bliskim Wschodzie.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)